Rok III KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 11 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 342

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 20 94
SOSNOWIEC [illegible] 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Rewolucja w Hiszpanji

Pod znakiem czerwono-czarn°go sztandaru

PARYŻ, 10.12. **Wczoraj w południe, w całej Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy. Gwarancje konstytucyjne zostały zawieszone. Zaprowadzono cenzurę dzienników.**

Nie jest wykluczone zaprowadzenie stanu oblężenia, w razie gdyby powtórzyły się akty rewolucyjne, w tym wypadku władza przeszłaby w ręce wojskowych.

PARYŻ, 10.12. Według otrzymanych tu wiadomości, przebieg rozruchów rewolucyjnych w północnej Hiszpanji był następujący:

Wybuch nastąpił na wezwanie narodowej organizacji pracy i iberyjskiej federacji anarchistycznej, które wydały wspólną odezwę, wzywającą robotników, aby stanęli w szeregach rewolucji. **Odezwa zapowiadała zniszczenie obecnej władzy, uzbrojenie ludu, zrównanie praw, zniesienie własności prywatnej, oddanie fabryk i narzędzi pracy pod zarząd komitetów pracy.** Robotników zachęcano do zajęcia pałaców i mieszkań prywatnych. Ustanowiono przytem sztandar czerwono-czarny, jako eblemat państwowy.

Ośrodkiem ruchu była prowincja i miasto Logrono, w którem doszło do walki ulicznej pomiędzy ugrupowaniami prawicowemi a rewolucjonistami. Wiele osób odniosło rany; mówią również o dużej liczbie zabitych. Strzelanina pomiędzy policją i rewolucjonistami trwała 6 godzin.

Drugim ośrodkiem była prowincja Huesca, w której rewolucjoniści opanowali miasto Tormos. Policja ukryła się w koszarach gwardji cywilnej, oczekując na posiłki. **W miasteczku Alcancel rewolucjoniści podpalili ratusz i liczne gmachy państwowe.**

PARYŻ, 10.12. Z Saragossy donoszą: Na stacji Zufra wykoleił się pociąg pośpieszny. Jest wielu rannych, 10 osób zostało zabitych.

Przypuszczają, że katastrofę spowodowali rewolucjoniści. Stwierdzono, iż szyny kolejowe były wyjęte na przestrzeni kilkudziesięciu metrów.

o*o

„Rzesza austrjacka" przywódcą narodu niemieckiego

Niezależność Austrji filarem pokoju Europy

BERLIN, 10. 12. — „Germania" ogłasza wiadomość z Pragi, według której w Austrji w związku z przygotowaniami do zmiany konstytucji wpływowe czynniki rzekomo rozważają plan wprowadzenia nowych oficjalnych tytłuów dla austrjackiego prezydenta związkowego oraz dla kanclerza Dollfussa.

Prezydent Austrji otrzymać miałby tytuł prezydenta Rzeszy, zaś kanclerz Dollfuss, kanclerza Rzeszy.

Ta zmiana tytułów miałaby oznaczać formalne zgłoszenie roszczeń do objęcia przez rząd austrjacki przywództwa nad całym narodem niemieckim, zgodnie z oświadczeniem jakie ks. Starhemberg złożył w Grazu.

Według „Germanji", źródła, z którego wiadomości te pochodzą, wskazywać ma, że nie idzie tu o bezpodstawne pogłoski, lecz o istotny plan wpływowych czynników austrjackich.

WIEDEŃ 10.12. — „Neues Wiener Tagblatt" zamieszcza wywiad swego korespondenta z deputowanym francuskim Dariac na temat stosunku Francji do Austrji

Polityk francuski oświadcza, że Francja stara się w swojej akcji pokojowej o utrzymanie politycznej i gospodarczązej niezależności Austrji, upatrując w tej akcji gwarancję pokoju europejskiego.

Na mocy traktatów pokojowych jest niezależność Austrji filarem pokoju Europy środkowej. Inna polityka doprowadziłaby do chaosu i do rozkawałkowania państw Europy środkowej.

Po zrealizowaniu sprawy uchwalenia państwowej pożyczki zagranicznej, tudzież po wielkim sukcesie austrjackiej pożyczki wewnętrznej jest obecnie czas na zrealizowanie postanowień konferencji w Stresie. W tym względzie toczą się już rokowania między Paryżem a Rzymem.

Także Czechosłwacja znajduje się w bezpośrednim kontakcie z Austrją celem osiągnięcia porozumienia gospodarczego.

Gospodarcze zbliżenie krajów naddunajskich jest dla Austrji kwestją życiową. Austrja może liczyć na czynne poparcie Francji w dziedzinie gospodarczej. Nowe wytyczne francuskiej polityki handlowej umożliwią rozbudowę eksportu austrjackiego.

):*:(

Król rumuński omało nie zginął

w katastrofie kolejowej

Z Bukaresztu donoszą, że pociąg dworski, którym król Karol powracał z polowania w Banacie, omal nie uległ katastrofie w pobliżu stacji Zam. Na torze którym jechał pociąg dworski stał pociąg osobowy. Maszynista pociągu królewskiego zahamował w ostatniej niemal chwili, tak, że pociąg, w którym znajdował się król zatrzył się w odległości zaledwie kilku metrów od pociągu osobowego. Władze odmawiają udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień o tym tajemniczym wypadku.

Hartownemu Żołnierzowi Idei - w hołdzie

Odsłonięcie tablicy Ku czci ś.p. Tadeusza Hołówki



Odsłonięcie tablicy ku czci jednego z najlepszych synów ojczyzny śś. p. Tadeusza Hołówki. Na zdjęciu p. mini ster Beck podczas wygłaszania przemów ienia

Wczoraj o godz. 12-ej w południe na dziedzińcu M.S.Z. odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci niezapomnianego Bojownika o naszą Niepodległość — ś. p. Tadeusza Hołówki.

Na placu Piłsudskiego frontem do gmachu M.S.Z. ustawił się bataljon Związku Strzeleckiego ze sztandarem i orkiestrą; na dziedzińcu pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, obok tablicy, stanęły poczty sztandarowe, organizacje b. wojskowych ze związkiem legionistów i P.O.W., delegacje młodzieży szkolnej ze sztandarami, oraz kompanja akademickiego związku.

Na uroczystość przybyli oprócz rodziny ś. p. Tadeusza Hołówki, pp. ministrowie: Beck, Butkiewicz, Schatzel, ambasador Patek, komisarz gen. Rzplitej w Gdańsku min. Papee, wicewojewoda Ołpiński, wyżsi wojskowi z gen. Orlicz-Dreszerem, płk. Jagrym-Maleszewski, weterani z 1863 r., przedstawiciele organizacyj społecznych oraz delegaci organizacyj mniejszości narodowych i członkowie Komitetu.

O godz. 12-ej przybył p. premjer Jędrzejewicz i w towarzystwie ministrów oraz przedstawicieli Komitetu przeszedł przed frontem kompanji honorowej Akademickiego Zw. Strzeleckiego, witany dźwiękami hymnu narodowego.

Na podjum przed tablicą stanął prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego, pos. Paschalski; krótkie, pełne głębokich akcentów przemówienie, poświęcone pamięci wielkiego Męża Stanu i oto — do tablicy podchodzi p. premjer Jędrzejewicz w otoczeniu ministrów. Opada płótno ze spiżowej czarnej tablicy i oczom obecnych ukazują się wyryte na niej słowa:

„Tadeuszowi Hołówce, bojownikowi o Niepodległość, hartownemu Żołnierzowi Idei — Akademicy Strzelcy 1933".

Tablica spowita w girlandy zieleni i emblematy narodowe i strzeleckie, wykonana została artystycznie i nader starannie, co jest już zasługą młodego rzeźbiarza p. Tadeusza Szadeberga, członka Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego.

Po odsłonięciu przemawiał krótko p. premjer Jędrzejewicz, oddając tablicę pod opiekę ministra spraw zagranicznych; p. min. Beck podnosząc raz jeszcze niespożyte zasługi ś. p. Tadeusza Hołówki dla kraju.

Uroczystość zakończyła defilada dwóch bataljonów Zw. Strzeleckiego wraz z oddziałem motorowym na pl. Piłsudskiego przed p. premjerem Jędrzejewiczem.

Więc: urlop płatny czy niepłatny?

W każdym razie... z potrąceniami, jak głosi nowa ustawa

„Dziennik Ustaw" opublikował już rozporządzenie wykonawcze Ministra opieki społecznej w sprawie czasu pracy, w przemyśle, handlu i t. p., mocą którego od dn. 1 stycznia obowiązywać będzie

48 godzinny tydzień pracy,

w miejsce dotychczasowego 46-go dzinnego.

Niestety, jak dotąd, nie słychać nic o jakichkolwiek uzupełnieniach do tego rozporządzenia, które — jak to przedstawiliśmy w osobnym artykule przed kilku dniami — w obecnem swem brzmieniu może być w wielu wypadkach interpretowane w sposób dla świata pracy wysoce niekorzystny.

Żadne złagodzenie ciosu (bo tak traktować trzeba owo rozporządzenie w brzmieniu obecnem) nie nastąpiło. Natomiast

przyszło coś w rodzaju uzupełnienia,

co jednak zawiera dalsze jeszcze uszczuplenie praw pracowników na rzecz pracodawców.

Oto w tymsamym „Dzienniku Ustaw" ukazało się drugie rozporządzenie wykonawcze Ministra opieki społecznej, normujące zapłatę za urlop. W myśl tego rozporządzenia, pracownikowi

należy się urlopowe za te tylko dni w miesiącu, w których praca odbywa się normalnie.

Znaczy to, iż pracodawca płacić będzie swoim pracownikom w okresie ich urlopu wyłącznie za dni powszednie, odtrącając z urlopowego zapłatę za niedziele i święta w ciągu tego czasu przypadające.

Co więcej — przyjmując to rozporządzenie w brzmieniu dosłownem — pracodawca może pracownikowi potrącić z urlopowego także i za te dni powszednie, w których jego przedsiębiorstwo z jakichkolwiek powodów nie było czynne! W ten sposób zdarzyćby się mogło, że jakiś pracownik, pod czas urlopu którego wybuchł w danem przedsiębiorstwie strajk,

mógłby za czas swego urlopu nie dostać ani grosza,

tracąc w ten sposób prawo do zastrzeżonego ustawowo urlopu płatnego.

Rzeczą zaś najdziwniejszą jest, że to nowe rozporządzenie o płacach za czas urlopu, ma moc obowiązującą wstecz

już od 1 grudnia b. r.

Skutkiem tego ci pracownicy, którzy mieli nieszczęście uzyskać urlop 2-tygodniowy w drugiej połowie grudnia b. r., nie otrzymają zapłaty za 6 dni świątecznych i niedzielnych, w tej połowie grudnia przypadających, a

zadowolić się muszą urlopowem za pozostałe 8 dni.

Jak jednak w takim razie da się to pogodzić z obowiązującą ustawą o pełnopłatnym urlopie 2-tygodniowym...,

Tradycyjna sprzedaż gwiazdkowa zabroniona dla żydów

BERLIN, 10.12. — Zarządzeniem okręgowej organizacji handlu i rękodzieła w Szczecinie ogłoszono okólnik, zakazujący firmom niechrześcijańskim umieszczania w oknach wystawowych oraz sprzedaży wszelkich przedmiotów, symbolizujących kult chrześcijański w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zakaz rozciągnięty ma być również na okres świąt Wielkiej Nocy.

27 miljonów kredytów dodatkowych

na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu

Wśród pierwszego czytania szeregu projektów ustaw, umieszczonych na porządku dziennym dzisiejszego popołudniowego posiedzenia Sejmu, znajduje się **pięć projektów ustaw o kredytach dodatkowych na rok 1933-34, których suma ogólna wynosi 27.301.000 zł.**

Z tej sumy 7.721.000 zł. przypada na popieranie eksportu artykułów hodowlanych drogą premjowania tego eksportu.

Dalsze 6 miljonów projektuje się **na popieranie obrotów produktami rolnemi w celu podniesienia ich cen.** Pokrycie tej kwoty przewidnie się z nowych wpływów budżetowych.

Następna kwota — 3.580.000 zł. przeznaczona ma być na pokrycie wydatków, związanych z przejęciem od władz samorządowych wymiaru i poboru państwowego podatku od nieruchomości, od lokali, placów budowlanych oraz dodatków komunalnych do tych podatków.

Dalszych 6 miljonów przeznacza się na pokrycie dopłaty ze skarbu państwa do państwowego Funduszu drogowego. Okazało się bowiem, iż wpływy z tego Funduszu nie osiągną preliminowanej kwoty 27.100.000 zł. Rząd liczy się w danym wypadku ze zmniejszeniem opłat od pojazdów mechanicznych, opłat od miejsc w autobusach i opłat od materjałów pędnych.

Wreszcie kwota 4 miljonów zł. przeznaczona ma być **na subwencje dla popierania eksportu artykułów przemysłowych, zwłaszcza włókienniczych.**

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne obiecują nam wzmożoną ruchliwość umysłową, przedsiębiorczość, pomysłowość.

Południe nadaje się do zaprowadzania zmian, zawierania znajomości z osobami płci odmiennej i załatwiania interesów związanych z szybkim obiegiem gotówki.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić nieco przed godz. 14-tą w związku z drobnemi niepowodzeniami — wkrótce ustani, a okres późniejszy obiecuje poprawę pod wszystkiemi względami.

Ta dobra passa najsilniej zaznaczy się koło godz. 16-ej, obiecując powodzenie towarzyskie, finansowe, w stosunkach z osobami płci odmiennej w związku z miłością, sztuką, nabywaniem ozdób, przedmiotów artystycznych, galanterji, przyborów toaletowych, ubrania kostjumów i przedmiotów używanych specjalnie przez kobiety.

I później również sytuacja nie będzie się źle przedstawiać, bowiem godz. 19 może nam znowu przynieść pomyślne możliwości życiowe.

Czeski współpracownik Goeringa znalazł się w obozie koncentracyjnym

PRAGA, 10. 12. — Berliński „Völkischer Beobachter" donosi, że do znanego obozu koncentracyjnego w Dachau odstawiono niejakiego Wölfla, który podstępem wcisnął się do otoczenia samego pruskiego prezydenta ministrów Goeringa.

Wiadomość ta oznacza koniec karjery czeskiego awanturnika Wölfla. Pracował on przed wojną jako pomocnik handlowy w Boguminie.

Po przewrocie odjechał do Węgier, gdzie brał udział w różnych irredentystycznych akcjach. Pewnego razu posłano go jako kurjera do Paryża z ważnym listem i pieniędzmi.

Wölfel zniknął razem z pieniędzmi. Niedługo potem wynurzył się znowu w Barcelonie, gdzie pracował w kołach anarchistycznych. Wziął udział w napadzie na ratusz i został skazany na kilka miesięcy więzienia.

Po wydaleniu go z Hiszpanji zjawił się we Włoszech, gdzie jego nazwisko stało się głośne w związku z przeciwjugosłowiańską akcją w Dalmacji.

Po rewolucji hitlerowskiej zjawia się w Niemczech i zaczyna tam „działać".

Stał się on wkrótce jednym z sekretarzy Goeringa i prowadził mu czeską sekcję. W mieszkaniu przy ul. Bismarcka w Berlinie zbiegały się wszystkie akcje na terenie Czechosłowacji. Tam przyjmowano Niemców czeskich do oddziałaów szturmowych. Wölfel brał jako znawca czeskich stosunków udział we wszystkich posiedzeniach zarządu stronnictwa. W ostatnich czasach jego wpływ upadał. Polityka hitlerowców w Czechosłowacji skrachowała i Wölfel stał się podejrzanym. Obecnie został definitywnie usunięty.

Tragiczne skutki pożaru w willi miljonera amerykańskiego

LONDYN, 10.12. Whitehurch wybuchł wczoraj rano pożar w willi miljonera chicagoskiego, Jamesa Mac Cormic. Pożar niebawem objął cały dom.

Bawiący tam w gościnie 23-letni francuski książę de La Fremaille oraz lotnik angielski kpt. Rodney spalili się żywcem, a żona kapitana, wyskoczywszy z okna, złamała kręgosłup i dogorywa w szpitalu.

Dwie ofiary wilków

Tragiczny los monterów na Huculszczyźnie

Tragiczny wypadek wydarzył się na terenie Huculszczyzny w paśmie górskiem Czarnohory, skąd od dłuższego czasu sygnalizują o pojawiających się stadach wilków, które nocą podchodzą do siedzib ludzkich, porywając inwentarz żywy, a często rzucając się na ludzi.

W miejscowości Szybene w rejonie Czarnohory zarząd telefonów prowadzi obecnie budowę kabla, przy której pracuje kilku monterów warszawskich. Wczoraj pod wieczór zaginął nagle monter Leon Głuchowski i robotnik Patryniuk, którzy nad ranem opuścili barak, zabierając ze sobą przyrządy instalacyjne.

Wdrożono natychmiast poszukiwania, w czasie których znaleziono w śniegu zamarzniętego montera Głuchowskiego, który dawał tylko słabe oznaki życia. Zaginionego robotnika Patryniuka dotychczas nie odnaleziono.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostali obaj napadnięci przez stado wilków, przyczem Głuchowski zdołał zbiec, a następnie wycieńczony został zasypany śniegiem, zaś Patyniuk prawdopodobnie został rozszarpany i pożarty przez rozjuszone zwierzęta.

RADJO

KATOWICE, 11 grudnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, gospodarcze i o ksporcie polskim. 15.40: „Strażak śląski". 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Pieśni Piotra Czajkowskiego. 16.15: Arje i pieśni. 16.40: Kurs elementarny jęz. francusk. 16.55: Utwory na wiola d-amore. 17.20: Recital fortepianowy. 17.50: Porady radjotechniczne. 18.00: „Światowy Związek Polaków z Zagranicy". 18.20: Muzyka (płyty). 18.50: Komunikat Polskiego Związku Żeglarskiego. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Zaludnienie Państwa Polskiego". 19.25: Feljeton muzyczny p.t. „Beethoven i jego dwie „czarodziejki". 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy i ze Lwowa. 21.00: Feljeton Kornela Makuszyńskiego p. t.: „Dobrze skrojony frak". 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

100 hutników śląskich otrzymało medale i dyplomy honorowe

Podniosła uroczystość w urzędzie wojewódzkiem

W dniu wczorajszym o godz. 10 przed poł. odbyła się w sali recepcyjnej urzędu wojewódzkiego śląskiego w Katowicach podniosła uroczystość wręczenia dyplomów honorowych i medali pamiątkowych przez p. ministra przem. i handlu 100 hutnikom śląskim za wytrwałą pracę.

Już długo przed tą godziną zebrali się jubilaci w gmachu województwa. Przybyli również przedstawiciele władz z p. inżynierem Szymonem Rudowskim, naczelnikiem wydziału przem. i handlu oraz radcą Jóżwą na czele. Przemysł hutniczy reprezentowali dyr. Surzycki i Przybylski.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem wicewojewody dr. Saloniego, który w podniosłych słowach podkreślił wytrwałość jubilatów w pracy. Po przemówieniu wręczył wicewojewoda dyplomy i medale zasłużonym robotnikom, którzy wytrwali na swych posterunkach po 25 i więcej lat. Oto nazwiska odznaczonych:

Huta „Pokój" w Nowym Bytomiu

Franciszek Jarzyna, Leopold Gonsior, Jakób Domin, Ludwik Konrad, Franciszek Bartoszek, Piotr Graboń, Stefan Pantke, Ignacy Kuźnik, Karol Rzepka, Paweł Schindler, Paweł Cesarz, Piotr Kalus, Franciszek Gawlich, Emanuel Krawczyk i Stanisław Malik.

Huta „Baildon" w Katowicach Dębie

Jan Wengrzik, Franciszek Marek, Stanisław Cpik, Robert Czakaj, Jan Warczok.

Huta „Ferrum" w Katowicach-Zawodziu

Paweł Hrto i Paweł Króliczek.

Huta „Królewska" w Król. Hucie

Wincenty Watoła, Szczepan Probanowski, Alojzy Krzyż, Karol Stanik, Karol Pawlaszczyk, Antoni Morawiec, Jan Ziaja, Pius Chroboczek, Franciszek Kowalski, Paweł Pisarczyk, Tomasz Dziura i Robert Prochotta.

Warsztaty Konstrukcyjne w Król. Hucie

Konrad Schlossarczyk, Augustyn Foks i Ignacy Białas.

Huta „Laura" w Siemianowicach

Piotr Wiater, Leon Fiania, Jan Brzózka, Edward Bodora, Karol Schönfelder.

Huta „Zgody" w Zgodzie

Paweł Wilk, Tomasz Filipczyk, Franciszek Wojtyczka.

Huta „Falwa" w Świętochłowicach

Paweł Skubacz, Józef Kirnisz, Jan Piwoń, Teofil Schöppe, Robert Kasperek i Augustyn Marek.

Huta „Batorego" w Wielkich Hajdukach

Ludwik Kotzur, Paweł Dronia, Teodor Fietzek, Wiktor Burgharat, Ignacy Sadzawiczny, Nikodem Markutzik, Jan Schneider, Jan Gotsch, Sylwester Krawczyk, Alojzy Kawka, Antoni Mainka, Franciszek Groborz, Józef Rakowski, Jan Klossek i Jan Kitzig.

Huta „Huertus" w Łagiewnikach Śląskich

Bernard Groborz, Józef Grzegorzyca, Józef Kowollik i Jan I. Grzegorczyk.

Huta „Silesia" w Paruszowcu

Józef Szymura, Józef Hanek, Ludwik Greiner, Ignacy Tiolka, Józef Pozwol i Alfons Bober.

Huta „Kunegunda" w Katowicach

Szymon Świerzy, Jan Burczyk.

Huta Cynkowa „Silesia" w Lipinach

Jakób Witta, Wincenty Kamiński, Józef Twardowski, Józef Czaja, Jakób Kwiker, Augustyn Kołodziejczyk, Antoni Strzoda.

Huta „Hohenlohe" w Wełnowcu

Emanuel I. Pohl, Augustyn Michalski, Wilhelm Wełna.

Huta „Szellera" w Siemianowicach

Maksymilian Cziba.

„Polska Huta Skarbowa Ołowiu i Srebra" w Strzybnicy

Jan Ciba, Ignacy Kubanek.

Zakłady Hutnicze Cynkowe Spółki Akc. „Giesche" w Roździeniu-Szopienicach

Franciszek Jurosz, Józef Howaniec, Aleksander Syrek, Jan Kreusel, Tomasz Wowro, Teofil Dadzik, Paweł Ilk, Jan I. Stalmach i Herman Waszek.

Czem nas trują i jak oszukują kupcy i producenci artykułów żywnościowych

Niebywałe wyniki prób Zakładu Badania

W ostatnich miesiącach r. b. Wojewódzki Zakład badania żywności i przedmiotów użytku w Katowicach przeprowadzając kontrolę żywościową na terenie całego Województwa Śląskiego zbadał 1355 prób mleka, z których 109 prób uznał za wadliwe z powodu

rozcieńczenia mleka wodą,

względnie sernika; były też masła silnie zjełczałe i gorzkie. Serów zbadano 129 prób, z czego 8 prób uległo zakwestjonowaniu z powodu wadliwej deklaracji co do zawartości tłuszczu. Poza tem należy nadmienić, że serów topionych nie można sprzedawać pod ogólnie znanemi nazwami, jak szwajcarski, ementaler itp., gdyż jako sery topione nie mają one z temi nazwami nic wspólnego. Należy również zwrócić uwagę, że ser biały (twaróg) nie może zachodzić w sprzedaży ze zbyt dużą zawartością wody, a w każdym razie nie ponad 65 proc. Wedlin zbadano 40 prób, z których 13 prób uznano za wadliwe, ponieważ stwierdzono w nich

objawy rozkładu,

a niekiedy także robaki. Owoców i jarzyn zbadano 9 prób, nagół wszystkie próby były dobre. Wyrobów mącznych zbadano 153 próby, z czego 41 prób uznano za wadliwe i to z powodu

silnego zarażenia pasożytami,

względnie zepsucia z powodu zgorzknięcia. Wina, piwa i wódek zbadano 35 prób, z których 13 prób uznano za wadliwe, z powodu zbyt

małej zawartości alkoholu,

lub też z powodu wykrytych zanieczyszczeń. Soków owocowych i syropów zbadano 87 prób, z których 49 prób uznano za wadliwe, gdyż były

sfałszowane syropem kartoflanym.

Lemoniad zbadano 87 prób, z których za wadliwe uznano 49 prób przeważnie za niewłaściwa deklaracje, z uwagi na ich sztuczne zestawienie lub też za znajdujące się w nich zanieczyszczenia. Przypraw do zup i sosów oraz pieprzu, cynamonu itp. zbadano 101 prób, z których 31 prób uznano za wadliwe. Przyprawy do zup zawierały do mieszki mniejwartościowych składników lub też

rozcieńczone były wodą,

zaś korzenie mielone, jak pieprz i cynamon sfałszowane były

domieszką mielonej bułki.

Miodów zbadano 19 prób, za wadliwe — uznano 5 prób, gdyż były sfałszowane syropem kartoflanym.

Publiczność często zwraca się z zażaleniem na miód, pochodzący z gryki, należy podnieść, że jest to miód naogół naturalny pszczelny, jednakże ze względu na swój ciemny wygląd, ostry zapach oraz inne specyficzne własności, trudno go uważać za miód stołowy o znanej tu jakości.

Octu i esencji octowych zbadano 148 prób, z których 58 prób uznano za wadliwe. Były to przeważnie octy o zbyt małej zawartości kwasu octowego. Różnych tłuszczów, jak margaryny, smalce, oliwy itp. zbadano 151 prób,

za wadliwe uznanych zostało 107 prób.

Zachodziło tu przeważnie pomijanie obowiązujących rozporządzeń, jak np. przy detalicznej sprzedaży margaryny nie owijano jej w papier

z nadrukiem „margaryna",

lub też sprzedano sztuczny tłuszcz jadalny pod nazwą „smalec" również z pominięciem odpowiedniej deklaracji na opakowaniu, przewidzianej ustawą o margarynie i smalcu.

Wyrobów cukierniczych zbadano 68 prób, z których 22 próby uznano za wadliwe. Były to przeważnie

karmelki miodowe,

które zamiast miodem nadziane były syropem kartoflanym.

Różnych, jak mieszanki kawy, kakao, herbaty, konserwy itp. zbadano 141 prób, z których

39 prób uznano za wadliwe,

gdyż były mniejwartościowe, zepsute lub zanieczyszczone.

Przy tej okazji wypada zwrócić uwagę, że marmelady, względnie pierniki wytwarzane wyłącznie na syropie kartoflanym z pominięciem cukru, względnie miodu uznać trzeba za

fałszowane.

O ile do marmelad i pierników przy wyrobie dano jednak syrop kartoflany jako dodatek, natenczas ilość syropu kartoflanego musi być wyraźnie zdeklarowana np. z dodatkiem 10 proc. syropu kartoflanego.

Z przedmiotów użytku zbadano 204 próby. Na ilość tę złożyły się mydła do prania, proszki mydlane, puszki do konserw, sody do prania itp. oraz przeprowadzono badania nad żywnością podjerzaną na zatrucie względnie szkodliwość dla zdrowia, przyczem stwierdzono następujące wypadki:

zawartość boraksu w cukrze,

fosforu w chlebie, węglanu sodowego w kawie itp. Przy badaniu sody do szorowania prawie połowa nadesłanych prób okazała się niedowie bezwartościową gdyż zamiast zawierać jak należy 98 proc. węglanu sodowego w obliczaniu na sodę odwodnioną zawierała niekiedy

tylko 40 proc. węglanu sodowego.

Co do mydeł do prania, to należy pod nieść, że rozpowszechnia się tu nieraz

pokątny handel

tym towarem przez osoby wędrowne, często bez stałego miejsca zamieszkania, czyli usuwające się z pod stałego dozoru. Mydła te jako tanie znajdują licznych nabywców pomimo, że

są prawie bez wartości,

gdyż zawierają zaledwie 10 proc. kwasów tłuszczowych zamiast 60, a niejednokrotnie działają szkodliwie, ponieważ zawierają nadmierna ilość wolnych alkalii.

W wypadkach proponowania sprzedaży mydeł tego gatunku powinna publiczność

zwracać się do policji,

lub do kontrolerów żywnościowych, albo też wprost donieść zakładowi badania żywności. Pozatem Zakład zbadał 241 prób wód do picia, z których za wadliwe uznał 96 prób, były to wody, pochodzące ze studzeń, nie zaś z wodociągów. Nadto przeprowadzono 54 badań rozpoznawczych nad wodami przemysłowemi oraz odciekami, czego 32 próby uznano za wadliwe.

Ogółem w wyżej podanym okresie Wojewódzki Zakład badania żywności i przedmiotów użytku w Katowicach z całego terenu województwa śląskiego zbadał 3,103 próby, z których

764 uznał za wadliwe,

co stanowi 24,3 proc.

Morderca posterunkowego zbiegł do Niemiec

Wbrew doniesieniom niektórych pism morderca posterunkowego Fojcika Siwiec nie został dotąd ujęty. Przytrzymano natomiast jego wspólnika Marcola oraz brata Ferdynanda Siwca, których osadzono w areszcie śledczym.

Ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, że Siwiec zdołał zbiec do Niemiec władze polskie zwrócił się do niemieckich władz bezpieczeństwa o wydanie przestępcy.

Złodzieje u TIC-a

Wczorajszej nocy dokonali nieznani sprawcy włamania do zlikwidowanego magazynu firmy TIC przy ul. Mickiewicza 1 w Katowicach. Łupem rabusiów, którzy musieli się śpieszyć, stało się 60 par pończoch jedwabnych.

Z siekierą na wroga

P. Waltera Piowczyka, zam. w Król. Hucie (Dąbrowskiego 22) spotkała onegdaj rano niemiła przygoda, która omal że nie przyprawiła go o utratę zdrowia a kto wie czy nie gorzej...

Powracając z Łagiewnik napotkał pan Piowczyk na szosie królhuckiej Roberta Przybyłę (Krzyżowa 12) i Józefa Kuchtę (Grunwaldzka 2), którzy ni z tego ni z owego wszczęli z nim awanturę.

Bogu ducha winny Piowczyk tłumaczył się gęsto przed nieznajomi (byli w stanie nietrzeźwym) osobnikami, a gdy Kuchta dobył z pod palta ostrą i lśniącą siekierę, nie pozostawało Piowczykowi nic innego jak... ratować się ucieczką. Powiodło się mu bez większych trudności...

Podróże dokoła świata

Rumunja: państwo - mozaika uroków i niezwykłości



Katedra w Sibiu (Siedmiogród)

Z dalekiej Azji centralnej, z odległej Afryki Południowej wracamy dziś nad Dunaj, by zwiedzić zkolei państwo naszych sąsiadów i sprzymierzeńców, kraj pod każdym względem niezwykły i zasługujący na poznanie — Rumunję.

Już sam fakt, że państwo to jest istną wyspą rasy romańskiej wśród morza słowiańszczyzny, że jego naród wywodzi się bezpośrednio od kolonistów... rzymskich, że pod względem etnicznym i językowym bliski jest... Włochom czy Francuzom niż którymkolwiek ze swych sąsiadów — sprawia, że o Rumunji mówić trzeba jako o kraju zupełnie odrębnym, niezwykłym, jeżeli nie wręcz zagadkowym.

Gdyby określić to państwo jednem słowem, trzeba użyć — i to z całą słusznością — wyrazu „mozaika".

Co za niesłychane pogmatwanie ras i religji! Co za rozmaitość strojów! Co za mieszanina języków i obyczajów! Co za kontrasty architektury!...

Z kilkunastu prowincyj Rumunji, dwie tylko — Mołdawja i Wołoszczyzna — są czysto „rumuńskie". Besarabja przypomina do złudzenia przedwojenną Rosję, Dobrudża — to minjatura Bułgarji, Crisana i Maramures podobnie jak Banat i część Siedmiogrodu — pachną węgierszczyzną zupełnie wyraźnie. Rusini, Bułgarzy, Węgrzy, Szeklerzy, Serbowie, Rosjanie, Grecy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, Turcy, Niemcy, Tatarzy — oto niepełna niewątpliwie lista narodów i ludów mieszających się w poszczególnych częściach Rumunji w sposób nieobserwowany nigdzie.

Z 17,5 miljonów mieszkańców królestwa rumuńskiego — 10 miljonów wyznaje religję prawosławną, 1,5 miljona — katolicką, 1,5 miljona — grecko-unicką, 1,5 miljona — ewangelicką, 800 tys. — mojżeszową, 150 tys. — mahometańską, 20 tys. — ormjańską, nie licząc rozlicznych sekt i różnych religij „kombinowanych".

Od muzułmańskich minaretów w Bałcie, do staro-romańskich wieżyc w Brasov — wszelkie style i odcienie architektoniczne dały tu sobie rendez-vous, dobitnie świadcząc o różnorodności plemiennej i religijnej obywateli Rumunji.

Cóż dziwnego zresztą: Gdy 20 lat temu królestwo rumuńskie liczyło zaledwie 137,903 km. kw. obszaru i 7,5 miljona mieszkańców, wojna światowa i traktat w Trianon powiększyły jego obszar do 304 244 km. kw. i przeszło 17 miljonów obywateli. Prócz dawnych prowincyj — Wołoszczyzny, Mołdawji i Dobrudży zyskała Rumunja po wojnie — Siedmiogród, Banat, Crisanę i Maramures, Bukowinę i Besarabję...

Wielki, piękny szmat ziemi, a raczej ziem różnorodnych, rywalizujących ze sobą urokiem krajobrazów, zmiennością charakteru ludowego i wartościami gospodarczemi.

Trzy cuda — Karpaty, Dunaj i Morze Czarne same przez się dają niesłychane bogactwo wielorakich wrażeń i uroków. A wspaniale położone miasta Transylwanji a złote pola zbóż Banatu, czy Wołoszczyzny, a obronne, romantyczne zamczyska Besarabji, a tureckie wioski Dobrudży, a odwieczne, tajemnicze klasztory Mołdawji, a bory Bukowiny i Siedmiogrodu, a niesamowite bagniska Balty, a rojowisko wsi rybackich nad morzem, a prześliczny „srebrny brzeg" Balcic, gdzie rosną gaje migdałowe i figowe jak na Rivierze, czy Krymie. Istny raj dla turysty, etnografa czy malarza.

Jeśli chodzi o wartości gospodarcze terytorjów Rumunji, to trzeba stwierdzić, że obszary rolnicze obejmują tam 44 proc. powierzchni ogólnej, lasy — 25 proc., resztę zaś — nieużytki, skały, bagna i wydmy piaszczyste.

Z wyjątkiem Dobrudży, gdzie kwitnie hodowla bydła i owiec, cały kraj jest wybitnie rolniczy. Produkuje się tu pszenicę, żyto owies, ryż i kukurydzę, wywozi wino i tytonie. Z bogactw mineralnych — produkcja nafty zajmuje 4-te miejsce na świecie wyprzedzając Polskę, przyczem Kempina, centrum wiertnicze, połączone jest specjalnemi naftociągami z portem rzecznym Giurgiu i portem Konstancy. Prócz tego góry Siedmiogrodu dają złoto, srebro sól i węgiel w znacznych ilościach.

Z tem wszystkiem przemysł rozwinięty jest nadwyraz słabo, ograniczając się do rafineryj nafty, młynarstwa i tkactwa handel zaś niemal w 100 procentach zagarnięty jest w ręce — oczywiście — żydowskie.

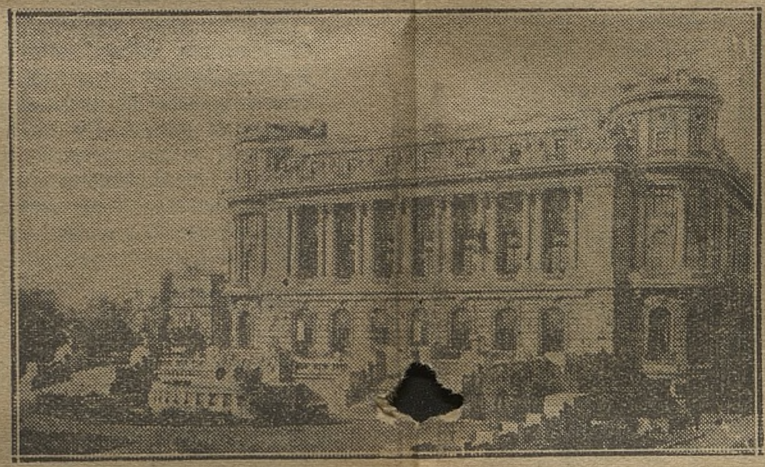
Sytuacja gospodarcza Rumunji — rzecz dziwna — przedstawia się naogół nędznie.

Dość powiedzieć, że ożywione doniedawna porty Galatz i Braila stoją dziś pustkami, że okręty wartości wielu miljonów lei sprzedaje się coprędzej po... 455.000 lei, że transporty, których taryfa obliczona była w angielskich funtach szterlingach spadły ilościowo proporcjonalnie do spadku funta, a więc do 35 procent. Gdy w listopadzie roku zeszłego z portu Braila wypłynęło 150 statków, w listopadzie roku bieżącego cyfra ta zmalała do sześciu (!) parowców.

Próżno byłoby szukać przyczyn tej katastrofalnej sytuacji. Wystarczy stwierdzić fakt, że żaden z rolniczych krajów Europy nie odczuł kryzysu gospodarczego tak fatalnie jak Rumunja.

Co do sytuacji wewnętrznej Rumunji — sięgnijmy po numer bukareszteńskiego pisma „Viitorul" z 19.X.33 i powtórzmy za nim:

„Rumunja znajduje się w najgroźniejszym okresie swej historji nowoczesnej. Życie państwa jest wstrząsane i mącone ze wszystkich stron... Administracja całkowicie zdemoralizowana... System podatkowy przypomina metody inkwizycji, prowadząc do ruiny ekonomicznej... Anarchja szerzy się wszędzie... Nazewnątrz kraj jest skompromitowany w najwyższej mierze... Handel i przemysł w ruinie... Rolnicy cierpią głód... Życie gospodarcze i finansowe całkowicie sparaliżowane... Bieda... Nędza"...



Kasyno oficerskie w Bukareszcie



Suszenie wełny w dolinie dolnego Dunaju

Odrzuciwszy wszelką przesadę na bok trzeba stwierdzić że jak na dziennik rumuński „Viitorul" smutną reklamę czyni Rumunji i to jakoś bez przeszkód ze strony władz. A z „reklamy" tej pełnemi garściami czerpią... Węgry, których szał rewizjonistyczny i nienawiść w stosunku do Rumunji mają tu żeru poddostatkiem i na użytek wewnętrzny, i co gorsza — na eksport.

Czy chodzi w powyższym obrazie rumuńskiej współczesności o specjalną złośliwość czy o przesadzony, patrjotyczny patos — mniejsza z tem. Nawet w bajce każdej musi być sporo prawdy — mówi przysłowie...

Rzecz wiadoma, że stałość granic, właściwa specjalnie państwom zachodnio i północno - europejskim wywiera pewien niezwykły wpływ na psychikę ogólną odpowiednich narodów, nadając im charakter niezwykłego zrównoważenia, spokoju i pewności siebie.

Rumunja tedy, jako państwo bardzo młode, bo założone w roku 1859 a przytem po wielekroć zmieniające zarys swych granic w ciągu krótkiego czasu — stoi w jaskrawo przeciwnej sytuacji. Cechą bardzo właściwą Rumunom jest właśnie zupełny brak zrównoważenia, zarówno jeśli chodzi o jednostki, jak i o społeczeństwo wogóle.

Nie mówimy tu o chłopach, którzy zawsze i wszędzie są tylko chłopami. Idzie o klasy wyższe, mające udział w życiu publicznem. Otóż naprzykład rozrzutność i życie nad stan — właściwe Rumunom — są dziś tak legendarne w całej Europie, jak ongiś te same cechy dawnej szlachty polskiej. Porucznik żyje na stopie majora, major na stopie generalskiej, prosty urzędnik udaje zawsze samego dyrektora departamentu i t. d. Stąd rozwielmożniona i powszechna korupcja, stąd zgangrenowanie moralne — o których wie dziś cała Europa.

Zwyczaje zachodnio-europejskie i niezwykła ogłada towarzyska Rumunów ograniczają się do form czysto zewnętrznych, ale w gruncie rzeczy... Byłoby niesprawiedliwością uogólniać ten sąd zbyt kategorycznie, ale ostatecznie... takie były moje pierwsze wrażenia osobiste, które decydują z zasady o całości poglądów. Z entuzjazmem natomiast muszę się odnieść do wieśniaków rumuńskich; prócz wschodniego trochę lenistwa nic im zarzucić nie można, natomiast oprócz pięknych cech zewnętrznych, trzeba im przyznać wyjątkowe przywiązanie do ziemi, do strojów narodowych, do podań, obrzędów i nawet zabobonów. Uroda przytem ich kobiet jest — z całą słusznością — słynna.

Jeszcze jedno: ktokolwiek był w Rumunji, musiało mu rzucić się w oczy bogactwo i różnorodność mundurów wojskowych; od niemieckich pikielhaub, futrzanych bermyc i fantazyjnych beretów — do prostych furażerek i hełmów szturmowych; od kurt do peleryn, od sutych szamerowań do złoceń i lakierów — cała orgja barw, fasonów, ozdób i odznak. Nie wiem jaka jest wartość bojowa tych oficerów, ale prezencja znakomita i wysoce... charakterystyczna dla cech narodowych Rumunji.

Przechodząc od szczegółów do uwag ogólniejszych trzeba stwierdzić, że niekorzystna sytuacja wewnętrzna Rumunji uwidaczniająca się już choćby w informacjach depeszowych naszej prasy codziennej — jest zpewnością momentem przejściowym, wywołanym chwilowem tylko pogorszeniem warunków gospodarczych. Wiedzą o tem zpewnością te państwa obce i wrogie, których prasę niepokoi tak bardzo fakt zacieśniających się stosunków rumuńsko - bułgarskich rosnącego wpływu Rumunji w łonie Małej Ententy, posuwającego się powoli ale stale — za pośrednictwem Polski — porozumienia rumuńsko - sowieckiego i tylu innych momentów politycznych których jesteśmy ostatnio świadkami. To zaniepokojenie wrogów — najlepiej świadczy o Rumunji, jej poważnem stanowisku międzynarodowem, a wreszcie — o jej widokach na przyszłość.

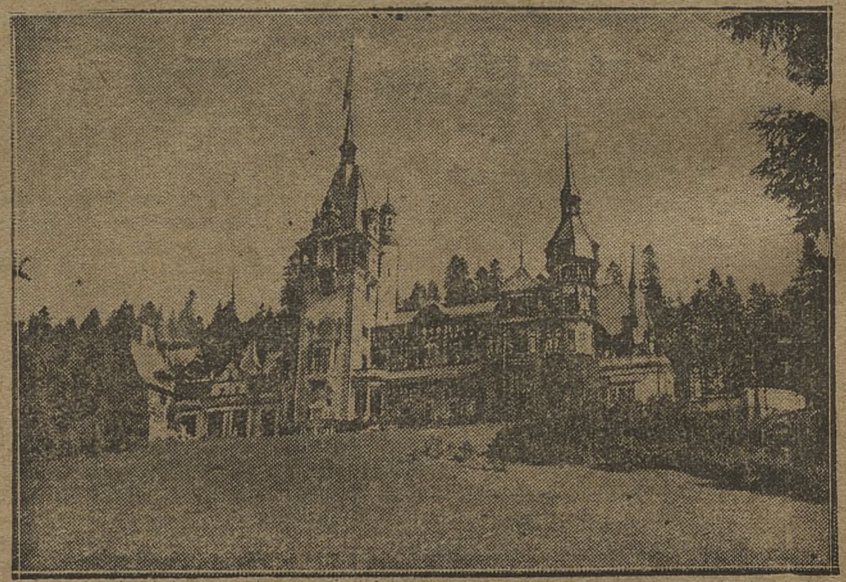
S. D. B.



Kościół wiejski w górach Maramuresz



Wiejska procesja z „batiuszką" na koniu w dniu „święta umarłych". Zdjęcie z okolic podkarpackich.



Letnia rezydencja królewska w Sinaia



Typowy zaprząg mołdawski



Uroczy widok z Karpatów rumuńskich

Splondrowane mieszkanie

Wczoraj zawiadomiono policję śledczą w Katowicach o włamaniu którego dokonano w dniu 8 b. m. do mieszkania Bernarda Grünbauma przy ul. Dąbrowskiego 5 w Katowicach.

Nieznani dotąd sprawcy wytrychem otworzyli drzwi, poczem splondrowali mieszkanie unosząc cenną biżuterję, garderobę, dwa aparaty fotograficzne i drobiazgi, których wartość ocenia poszkodowany na 4.800 zł.

Do czego prowadzi nędza?

Z Tarn. Gór donosi (R):

Wczoraj nad ranem nieznani sprawcy kamieniem wybili szybę w oknie wystawowem składu konfekcyjnego Ody Freibergowej (Piastowska 15), po czem przez nikogo niezauważeni wyjęli z okna 2 płaszcze i 2 pary spodni, przedstawiające wartość 100 zł.

Prawdopodobnie byli oni bezrobotnymi, którym zima dała się dotkliwie we znaki.

Pomocy i odzieży, o którą bardzo trudno, znikąd nie można się doprosić. Możeby magistrat, wzorując się na Katowicach, przeprowadził zbiórkę starej odzieży między zamożniejszymi obywatelami miasta?

Tak zwane szalbierstwo

Nieuregulowana cecha w restauracji względnie odmowa uregulowania nazywa się w języku prawniczym albo policyjnym szalbierstwem.

Przestępstwa tego dopuścił się onegdajszego wieczora mieszkaniec Król. Huty Ryszard Szmalejusz, który wespół z trzema kolegami (nieznanych nazwisk) przekroczył progi gościnnej restauracji Józefa Tokarskiego (Wolności 8).

Po spożyciu flaszki czystej Szmalejusz odmówił zapłaty a nawet wszczął karczemną awanturę; wkońcu zwyciężył restaurator, gdyż wraz z kompanami ulotnił się jak kamfora.

Biskup polowy Gawlina na czele Jubileuszowej Pielgrzymki do Ziemi Św.

Liga Katolicka w Katowicach, chcąc i mniej zamożnym umożliwić w Roku Jubileuszowym zwiedzenie Ziemi Św., urządza tanią pielgrzymkę polskim statkiem „Polonia" w dniach od 20 lutego do 7 marca 1934 r.

Koszta udziału w pielgrzymce wraz z wyżywieniem, zwiedzeniem wszystkich ważniejszych miejscowości Ziemi Św., Aten, Konstantynopola wraz z kosztami paszportu i wiz wynoszą 875 złotych.

Celem zarezerwowania najlepszych kabin na okręcie pożądane jaknajwcze śniejsze zgłoszenie pod adresem: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, tel. 13-30.

Za osobną dopłatą zwiedzenie Egiptu z przedłużonym pobytem. Przy zgłoszeniu należy wpłacić 300 zł. Protektorat oraz osobiste kierownictwo duchowne objął J. E. Ks. Biskup Gawlina.

Kasiarze w drukarni
Srogi zawód spotkał spryciarzy

Z Mysłowic telefonują: Dzisiejszej nocy dokonano zuchwałego włamania kasowego w drukarni Wernera Röllego przy ul. Pszczyńskiej 4. Nieznani sprawcy, którzy wedle pozostawionych śladów musiało być dwuch położyli „na plecy" kasę ogniotrwałą starego typu, którą rozbili odbijając z tyłu kilka nitów.

Rabusiów spotkała przykra niespodzianka ponieważ po wypłatach sobotnich kasa świeciła pustkami. Jak wykazało dochodzenie sprawcy dostali się do drukarni w sobotę wieczorem przed zakończeniem pracy, a przez nikogo niezauważeni przystąpili do pracy w ciągu nocy.

Ponieważ drzwi do drukarni były zamknięte i zaryglowane wyłamali kratę w oknie biura i wyskoczyli na dziedziniec skąd przez parkan zbiegli na ulicę.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenia. Kasiarzy dotąd nie ujęto.

Sport

MECZ HOKEJOWY W KATOWICACH

W niedzielę w Katowicach na sztucznem lodowisku rozegrany zo stał rewanżowy mecz hokejowy między Ogniskiem (Wilno) a Śląskiem Tow. Hokejowem. Mecz wygrała drużyna wileńska 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). Bramki dla Ogniska zdobyli: Godlewski II i Staniszewski, a dla mieszcowych Arndt.

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

W niedzielę rozegrany został w Katowicach mecz piłkarski między Naprzodem i Dąbem, zakończony zwycięstwem Naprzodu 3:2 (3:1). Widzów zebrało się 2000.

W drugim meczu piłkarskim drużyna Pocztowego PW pokonała IKS Tarnowskie Góry 8:1. W drużynie pocztowców grał Urban, który zdobył 4 bramki.

GARBARNIA WCHODZI DO LIGI

KRAKÓW, 10.12. W Krakowie wobec 7 stopni mrozu rozegrany został mecz piłkarski o wejście do Ligi, w którym Garbarnia pokonała WKS Śmigły 3:2 (2:1). Pierwszą bramkę zdobył Walicki dla Garbarni, następnie wyrównał Chełczyński, potem drugi punkt strzelił Riesner. Po przerwie trzecią bramkę dla Garbarni zdobywa Pazurek, a wreszcie Zbroja strzela drugi punkt dla wilnia. Sędzia p. Sznajder. Widzów 400.

Dzięki temu zwycięstwu Garbarnia posiada już 6 pkt., a Czarni i Śmigły po 2 pkt. Pozostały jeszcze mecze Czarnych ze Śmigłym i Garbarnia, ale Garbarnia dzięki dobremu stosunkowi bramek, zakwalifikowała się już niemal z pewnością do Ligi.

Szczegółowe sprawozdania z dzisiejszych imprez podamy w numerze jutrzejszym.

Pożar miału węglowego

Wczoraj nad ranem zaalarmowano mieszkańców domu Nr. 23 przy ul. Kolejowej w Lipinach z powodu kłębów gęstego i duszącego dymu, jaki wydostawał się z okna jednej z piwnic. Wybudzeni ze snu lokatorzy pośpieszyli do piwnic, gdzie jak się okazało, powstał pożar od samozapalenia się miału węglowego w piwnicy Jana Kindla. Od ognia zajęły się beczki z zimowemi zapasami.

Nie oglądając się na pomoc straży pożarnej lokatorzy domu ugasili ogień

Straszna jest nędza

O rozmiarach klęski głodu i nędzy wśród setek bezrobotnych Król. Huty świadczą częste obecnie włamania do piwnic i wybierania nagromadzonych tamże zapasów zimowych.

Wczorajszej nocy łupem nieznanych sprawców stało się 20 słojów marynat, 50 kilo ziemniaków i cały zapas węgla, stanowiące własność Zofii Koszowej (Hajducka 18).

Świadczy to, że kradzieży dokonano z nędzy a nie dla samej satysfakcji kradzenia.

Tajemnica żebraczki

Opodal przystanku tramwajowego przy ul. Szkolnej w Lipinach natknęli się przechodnie na leżącą w rowie i boleśnie zawodzącą kobietę, jak się okazało Bertę Herwigowa, zam. w Świętochłowicach (Długa 2), która doznała złamania nogi powyżej kolana.

Herwigowa, która do Lipin przybyła po łaskawym chlebie, spotkał przykry wypadek o szczegółach jednak nie chciała ona udzielić jakiejkolwiek informacji.

Przewieziono ją do szpitala hut niczego w Piaśnikach, gdzie nadal milczy.

Samochód na wozie

Widowisko niesamowite mieli ub. sobot y przechodnie na ul. Mikołowskiej w Katowicach. Około godz. 15,30 zderzył się jadący po śliskiej nawierzchni samochód Śl. 9725 (własność płk. dypl. Horaka, dowódcy 73 pp.) kierowany przez strzelca Langera z wozem rzeźnickim Antoniego Pawełczyka z Katowic-Załęża (Wojciechowskiego 7).

Pod maską miłości

Przez starannie utrzymaną aleję parku doszli do drzwi wiodących do wnętrza willi. I tu Luiza miała klucz. Dostali się do wnętrza niezauważeni przez nikogo. Bielicki w ciemnościach nie mógł zorjentować się gdzie się znajduje i dopiero gdy Luiza przekręciła kontakty elektryczne zobaczył że znajduje się w obszernym hallu.

Urządzenie tego hallu potwierdziło opinję jaką Bielicki wyrobił sobie o Luize i jej mężu, którego nieznał. Dorobkiewicze. Każdy drobiazg, każdy mebelek w tym hallu był niewątpliwie bardzo kosztowny— ale naprożno doszukiwałby się ktoś w nich dobrego smaku.

— Tutaj będziemy musieli usługiwać sobie sami — odezwała się Luiza do rozglądającego się po hallu Bielickiego — służby w tym domu niema wcale. Mój lokaj, pokojówki i kucharki mieszkają w oddzielnej oficynie i wczesnym rankiem dopiero obejmują swe posterunki. Mąż mój nie może sypiać pod jednym dachem ze służbą — jestto jedna z wielu jego niezrozumiałych manji — która życie z nim czyni obrzydliwem. Niech się pan rozbierze... — rzekła widząc że Bielicki niezdecydowany stoi w palcie pośrodku hallu — należy się nam przecież kieliszek wina po tem przemarznięciu w parku.

Bielicki zdjął futro i rzucił je na jeden z foteli. Luiza otwierała drzwi do sąsiednich pokojów i wszędzie zapalała wielkie świeczniki elektryczne.

— Bardzo lubię dużo, dużo światła. Proszę, niech pan wejdzie.

Znaleźli się w pokoju o nieokreślonem przeznaczeniu. Ni to salon ni buduar. Luiza znowu zniknęła w drzwiach sąsiedniego pokoju, a pochwili wróciła niosąc butelkę z koniakiem i kieliszki. Nalała sobie i Bielickiemu, który siadł na miękim, wygodnym tapczanie. Wychiliła duszkiem koniak i odezwała się do Bielickiego.

— Zostawię pana na kilka minut — niech pan nie traci czasu. Koniak rozgrzewa krew... — mówiąc to znikła za drzwiami.

Bielicki zostawszy sam zaczął uśmiechać się do siebie. Zdawał sobie sprawę, że zanosi się tu na miłosną awanturkę, że Luiza zastawiła sieci na przybysza z wielkiego miasta. Tutaj więc miałaby sie rozegrać dalsza część przygody z „klubu znudzonych".

Nie czekał długo na powrót swej towarzyszki. Ukazała się wkrótce ubrana w... piżamę.

— Niech się pan nie dziwi mojemu przebraniu — ale w domu nie wyobrażam sobie innego ubrania — zresztą wy tam w wielkiem mieście jesteście przyzwyczajeni do wszystkiego.

Bielicki chciał powiedzeć jej, że sama zapewne zna życie wielkiego miasta — że wygląda na rodowitą paryżankę — ale ona ubiegła go w tem pytaniu.

— Proszę mi teraz szczerze powiedzieć, jak ja wyglądam, czy bardzo prowincjonalnie, czy dużo ładniejsze kobiety widywał pan w swoim życiu?

Nim zdołał cokolwiek odpowiedzieć — ona wyrzuciła z siebie nową serję pytań.

— Czy lubi pan przygody? Czy kochał pan kiedy naprawdę? Kim pan jest? Skąd pan pochodzi?

Bielicki znowu chciał coś odpowiedzieć, ale ona znowu nie dała mu przyjść do słowa.

— Namyśliłam się... Niech pan nie mówi mi niczego. Tak będzie lepiej, zostanie pan dla mnie... anonimem.. cóż z tego, że znam pana nazwisko i tytuł... niech mi się zdaje że pan go sobie przywłaszczył... zmyślił.

(Dalszy ciąg jutro).

BOGDAN ŁOT

Jasnowłosy Szatan

24 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę", która żąda od niego by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się i zostaje na ulicy ugodzony nożem. Rannego, znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera go do siebie do domu. Walczak zostaje kochankiem Rity.

W tym samym czasie na peryferjach miasta w pokoiku przyległym do szynku Leon Watorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drugie.

Dr. Grant jedzie w nocy do Rity, która mieszka od kilku dni we własnej willi w Alejach Ujazdowskich. Jednocześnie udaje się tam „Blady Józek", który chce pomówić z Walczakiem. W ciemnym kurytarzu willi obaj się spotykają. Jeden nie zna drugiego. Nagle słychać trąbkę samochodu Rity i doktór Grant wbiega po schodach na górę. Po krótkim namyśle „Blady Józek" czyni to samo i ukrywa się w szafie w sypialni. Po chwili wchodzi tu Rita z Walczakiem. Rozmawiała.

— Jesteś dzisiaj wyjątkowo niesympatyczny... — zauważyła przed lustrem. — Nic nie mówisz i patrzysz na mnie spodełba...

— Wydaje ci się tylko... — odrzekł Walczak bez przekonania.

— O, nie... — odparła kobieta, śmiejąc się beztrosko. — Już w restauracji zauważyłam nagłą zmianę w twojem usposobieniu i domyślam się nawet jaki jest jej powód...

— Domyślasz się ?

— Przez usta Jana przebiegł grymas, który zniknął natychmiast, gdy Rita skierowała ku niemu spojrzenie.

— Naturalnie, mój drogi... — powiedziała ona, zbliżając się do tapczana. — Ach, jaki ty jesteś naiwny i głupiutki, Jasiu... No, proszę się rozchmurzyć i spojrzeć na mnie, jak ty to umiesz... Tak szczerze i bez żadnych ukrytych myśli... — mówiła szeptem, siadając obok niego. — Dlaczego chowasz oczy? Wiesz, Jasiu, nie przypuszczałam wcale, że jesteś aż tak bardzo zazdrosny...

— Zazdrosny? — zaśmiał się Walczak z przymusem. -- Ja? O kogo?

— Nie udawaj, bo to u ciebie wychodzi jakoś niezręcznie... Jesteś zazdrosny o tego siwego dżentelmena, do którego uśmiechnęłam się dzisiaj w restauracji...

— Bzdury!... — przerwał Walczak, machnąwszy ręką. — Nie zauważyłem, nawet byś się do kogoś uśmiechała... A zresztą, czy to takie dziwne, że nie mam teraz humoru? Matka jest chora i to mnie martwi... To jest wszystko i — nic więcej...

— Tak? — zapytała Rita przeciągle. — A swoją drogą, muszę ci powiedzieć, że ten dystyngowany pan z siwą czupryną bardzo mi się podoba... Ciekawa, ascetyczna twarz, przenikliwe oczy, męska postawa... To musi być bardzo ciekawy człowiek...

Walczak milczał uporczywie. Hartenowa zaś mówiła dalej:

— Wiesz, Jasiu? Dopiero teraz przypomniałam sobie, że to jest ten sam mężczyzna, który siedział wtedy z doktorem Grantem, gdyśmy byli w „Claridge"... Prawda? Jutro zadzwonię do Jurka i zapytam go, co to za jeden...

Silnie wzburzony zerwał się nagle Walczak z tapczana, kierując kroki w stronę drzwi.

— Janek!... — zawołała za nim Rita. — Co się z tobą dzieje?... No patrz, jednak jesteś zazdrosny... Umyślnie tak mówiłam, żeby ciebie wypróbować... Chodź tu, gluptasku, i przeproś swoją panią... No, chodź i nie dąsaj się więcej...

Walczak zatrzymał się tuż u drzwi, szczęśliwy, że Rita nie pozwoliła mu odejść.

Z rozjaśnioną twarzą zbliżył się znowu do kochanki, ujął jej głowę w dłonie i wpił się wargami w rozchylone, chłodne usta.

— Rito, Rito!... — szeptał w upojeniu. — Dlaczego mnie tak męczysz?...

Nagle ona podniosła się szybko i poczęła niespokojnie nasłuchiwać.

— Słyszysz, Jasiu? Ktoś chodzi po schodach...

— Zdaje ci się... To wiatr porusza drzewami... — odrzekł Walczak.

— Nie, nie... Słyszałam wyraźnie czyjeś kroki... — mówiła Hartenowa, mocno przestraszona.

— Nie denerwuj się, napewno ktoś ze służby...

— Służba śpi. Wyjrzyj, Jasiu, na schody, bo jestem tak niespokojna... Boisz się?

— Skądże znowu!... — powiedział z uśmiechem i wyszedł z sypialni.

Po chwili wrócił i, usiadłszy znowu na tapczanie, objął ramieniem Ritę.

— Ach, ty tchórzu, ty tchórzu!... — rzekł pieszczotliwie.— W całej willi jest spokojnie i cicho, jak makiem zasiał...

— A ja ci jednak mówię, że...— zaczęła Hartenowa i urwała nagle w środku zdania. — Co to się dzieje? — zawołała drżącym głosem. Kto zgasił światło? Jasiu, Jasiu!...

Ktoś niewidzialny wyłączył światło i pokój pogrążył się w ciemnościach.

Jednocześnie rozległy się czyjeś szybkie kroki, a potem dwie suche detonacje i łoskot padającego ciała.

Rozdzierający krzyk Rity przeszył powietrze i natychmiast zamilkł, jak ucięty nożem.

W ciemnej sypialni rozniosła się charakterystyczna woń spalonego prochu...

Po kilku minutach światło zabłysło znowu...

Na podłodze — tuż przy łóżku — leżała nieruchomo postać zabitego.

Rita, która na odgłos strzałów zemdlała z przestrachu, otworzyła teraz oczy...

Błędnym wzrokiem poczęła wodzić dokoła i nagle zauważyła wielką kałużę krwi. A potem — trupa.

Wydała krótki okrzyk i bezwładnie przechyliła się wtył, tracąc znowu przytomność...

A na dworze rozszalał się wiatr północny, zginając konary drzew niemal do ziemi...

ROZDZIAŁ XXIII.

Aresztowanie

„Blady Józek" biegł ulicą, jak szalony...

Byle dalej, byle dalej od tego miejsca, gdzie przed chwilą rozegrała się tajemnicza zbrodnia...

Gdy tylko usłyszał strzały, odrazu zorjentował się w sytuacji i wyskoczył z szafy...

Zbiegł po schodach, przeskakując po trzy, cztery stopnie, wypadł na ogród, poczem przez niedomkniętą bramę na ulicę...

Teraz pędził przed siebie, co tchu w piersiach, jakby go ktoś ścigał...

— Ładniebym wyglądał, gdyby mnie znaleźli w szafie... — myślał gorączkowo. — Już tam służba napewno przeszukuje wszystkie kąty, no i policja zaraz będzie na miejscu...

W oddali zamajaczyła sylwetka policjanta, stojącego na posterunku.

Nie tracąc zimnej krwi, Józek zwolnił kroku i minął spokojnie stróża bezpieczeństwa.

Teraz dopiero poczuł silne zmęczenie, rozejrzał się więc za dorożką. Przedtem wyciągnął z kieszeni garść drobnych monet i przeliczył, czy wystarczy.

— Za złotówkę dryndziarz pojedzie, ale na papierosy już nie będzie...

Wolał jednak zrezygnować z palenia, niż przejść piechotą taki kawał drogi.

Skinął na dorożkarza. Po półgodzinnej jeździe dorożka zatrzymała się przed domem, gdzie mieszkał Józek.

Zośka przywitała kochanka bardzo serdecznie, tuląc się do niego z całych sił.

— Dobrze, żeś już przyszedł... Jak dobrze!... — powtarzała, drżąc na całem ciele.

Pocałował ją w czoło, poczem usiadł przy stole, na którym stała przygotowana dla niego kolacja. Nalał sobie wódki i wychylił kilka kieliszków — jeden po drugim. Potem zagryzł suchą kiełbasą.

— No, teraz już się czuję lepiej... — mruknął z zadowoleniem i przywołał oczami Zośkę.

Z uśmiechem zbliżyła się do niego i usiadła mu na kolanach.

— I jak tam było? — zapytała, ująwszy jego twarz w dłonie. — Gadałeś z Walczakiem?

— Nie!... — odparł po krótkim namyśle. — Rozmyśliłem się po drodze i wcale tam nie poszedłem... Miałaś rację, że to nie jest pora na załatwianie takich spraw...

„Blady Józek" kłamał, choć nie zdawał sobie w tej chwili sprawy, dlaczego tak czyni. Nie czuł się przecie w niczem winnym, a Zośka była mu taka oddana i wierna, że gdyby nawet zrobił coś złego, mógłby jej bez obawy powierzyć każdą tajemnicę.

(Dalszy ciąg jutro).



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Wewnątrz stodoły ustawiono stoły w podkowę i przykryto je białemi tkaninami, których jeszcze nigdy nie używano. Taki bowiem panował podówczas zwyczaj, że obrusy, na których młodzi i goście weselni spożywać mieli — musiały być tak samo dziewicze, jak i panna młoda, będąc niejako symbolem właśnie cnoty i panieństwa przez swoją nieskazitelną biel.

Miejsce honorowe zajął Rymszak, siedzący pomiędzy przeoryszą i burgrabinią.

Podczas całej uczty weselnej Rymszak tak jakoś dawał sobie radę swoją jedną ręką — i to lewą w dodatku, aby nie pokazywać świadka minionej przeszłości — nieszczęsnego kikuta. Trudno mu to coprawda przychodziło — ale zawsze jakoś się z tem porał.

Siedząc bowiem tak blisko Elżbiey i jej syna Janka, który również z matką swoją na uroczystości weselne przybył, nie chciał przypomnieć jej czemkolwiek najbłahszem nawet o jej niegodziwym mężu, który przecie kazał w nieludzki sposób pozbawić jego ręki.

Ot — jak to czasami człowiek tak prosty, jak Rymszak, właśnie potrafi był zarazem, podświadomie może, nawet bardzo delikatnym i uważać na to, aby czemś — drobnostką nawet nie urazić nikogo.

Podczas całej wieczerzy brzmiały fletnie i harfy bardów wędrownych, których łaskawie Elżbieta z dalekich stron przez swoich zamkowych ludzi, jako niespodziankę tutaj sprowadziła.

Bo i Elżbieta także, zdając sobie dobrze sprawę z tego, o ile przyczyniła się nie bezpośrednio oczywiście, do wszystkich minionych nieszczęść — chciała możliwie jak najlepiej je wynagrodzić, aby raz na zawsze o nich zapomniano. Dlatego starała się umilić każdą chwilę młodych i Rymszaka, aby nawet czasu nie mieli myśleć w jej towarzystwie o czemś przykrem lub o czemś, coby jakiś związek miało z minioną przeszłością.

Kiedy się wszyscy do syta najedli i napili, zaczęły się tany na czysto wymiecionem klepisku.

Młodzi wywijali od ściany do ściany aż z powały próchno się sypało.

Coprawda podnosił się od czasu do czasu dość wielki kurz, gdyż, żeby niewiadomo jak dokładnie wyprzątnięto gumno, zawsze się tam trochę pyłu z omłotów znajdzie i kiedy się tak strasznie harcuje, to się ze szczelin dobywa.

Powiewały krasne wstęgi i mieniło się różnorakie mrowisko kolorów — jak kiedy słońce z ukosa na wodę świeci, aż oczy chwilami bolały.

Parobczaki przytupywali, dzierżąc w swoich stalowych ramionach rzeźkie dziewki, na których licach malowało się niebywałe zadowolenie.

Każdego pas lity wybijany był przerozmaitemi błyskotkami, a różnokolorew spencery lśniły tęczą barw.

Moszcz tegoroczny też robił swoje.

Miód staropolski mu pomagał.

Bawiono się — jak rzadko. Grajkowie nie mogli poprostu nadążyć, a tańczącym stale było mało.

Przy rozmaitych obertasach — płomyki świateł tak mocno się kolebały, że aż niekiedy zdawało się, iż całkiem zagasną.

Obszerne spódnice śmigały w powietrzu stwarzając wiatr, który chłodził zziajanych. Mimowoli — radzono sobie z taką trudną i nigdy przy tak męczących tańcach nieuniknioną sprawą — jak spocenie się i zasapanie.

Starsi natomiast siedzieli nadal przy stołach racząc się smakowitym napitkiem i gwarząc sobie raźno.

Najpoważniejsze osoby nie potrafiły się od czasu do czasu powstrzymać od głośnego wybuchu śmiechu, który wytryskał jak iskrami świecące łuczywo na tle wzburzonej tafli wody, odzwierciadlającej doskonale przepych blasku i drżącego światła.

(Dalszy ciąg jutro).

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Poniedziałek 4.12 Teatr Polski z Katowic w Orzeszu „Wielki człowiek do małych interesów" Al. hr. Fredry. Przedstaw. dla bezrobotnych.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 12.12 o godz. 20: Pieniądz to jednak nie wszystko.

Środa, 13.12 o godz. 20: Występ Hanki Ordonówny.

Czwartek, 14.12 o godz. 20: „Obiad o 8-mej".

Poniedziałek, 11.12 Teatr Polski z Katowic w Zabrzu „Wielki człowiek do małych interesów" Al. hr. Fredry.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 11.12 o godz. 20: Zabrze: „Horsztyński".

Środa 13.12 o g. 20: Lubliniec: „Pocałunek przed lustrem".

Piątek 15.12 o godz. 20 — Tarnowskie Góry: „Pocałunek przed lustrem"

HANKA ORDONÓWNA

Znakomita polska pieśniarka Hanka Ordonówna, wystąpi w Teatrze Polskim w środę dnia 13 bm. o godz. 20 z monstre - wieczorem na którym zaprodukuje bardzo bogaty program najnowszych piosenek, nieznanych jeszcze w Katowicach. Nasza polska diseuse wystąpi tylko jeden raz, roztaczając przed publicznością całe bogactwo swego niezrównanego talentu pieśniarskiego.

:::*:::

Odpowiedź Czytelnikom

P. Tyrała Piotr, Katowice. Sprostowania Pana nie możemy zamieścić ponieważ dotyczy ono zgodnego z przebiegiem jawnej rozprawy sądowej sprawozdania. Na okoliczność objętą końcowym ustępem sprawozdania otrzymaliśmy od zainteresowanego pismo okoliczność tę potwierdzające.

Z pobielonej „zielonej granicy"

W ostatnich dniach znaczny opad śnieżny przykrył białą warstwą całe pogranicze, utrudniając śmiałe wyprawy nieprzygotowanym na to przemytnikom.

Pomimo tego jednak są śmiałkowie, którzy ryzykują wiele, bo życie, zdrowie i mienie „szmuglowane".

Wczoraj donieśliśmy o wypadku śmiertelnego postrzelenia pod Brzezinami zawodowej przemytniczki Marji Pierończykowej, która drogo opłaciła swój niebezpieczny „zawód". Mąż jej również zawodowy przemytnik w więzieniu pokutuje za grzech przemytnictwa i przekupstwa.

Dzisiaj przynosimy nową listę śmiałków zatrzymanych pod Szarlejem.

Są to mieszkańcy tej miejscowości Oswald Arndt i Józef Dykta (23 kilo pomarańcz), Jan Szczeponik i Józef Hok (10 kilo pomarańcz), natomiast Jerzy Szlak z Wielkich Piekar zatrzymany został za nielegalne przekroczenie granicy w chwili, kiedy powracał z Bytomia.

W sobotę po południu pod Brzezinami śl. został ujęty ze sporym zapasem towaru „świątecznego" mieszkaniec Sosnowca, Franciszek Kowal (Narutowicza 20). Odebrany przemyt przejął urząd celny w Brzezinach śląskich.

Wczorajszego popołudnia zatrzymała policja w Bielszowicach mieszkankę tej miejscowości Olgę Powolną (Zabrska 85) pod zarzutem przemycenia drożdży niemieckich.

Paczkę drożdży wagi 11 kilo odebrano urzędowi celnemu w Pawłowie.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.